№ 77. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 29-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szo-sowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 28 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

Klęska Moskali w Galicyi.

Miasto Narew obsadzone.

Odrzucenie Moskali na Łuck.

Ponad 8,000 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Armia nasza, stojąca w Galicyi wschodniej, **przerwała wczoraj na wielu miejscach budowany przez szereg tygodni front rosyjski nad Złotą Lipą.**

Walczyła ona przytem na polu chwały pierwszych wielkich bitew, jakie rozegrały się z początkiem wojny na wschód i południowy wschód od Lwowa, a których pierwsza rocznica właśnie w tych dniach przypada.

Zarówno na wschód od Przemyślan jak i na zachód od Podhajec i Monasterzysk wtargnęliśmy w linie nieprzyjacielskie.

Między Gołogórami a Brzeżanami zajęliśmy pozycye rosyjskie na przestrzeni 30 klm., przyczem między Gołogórami i Dunajowem pułki austro-węgierskie, a tuż przy Brzeżanach wojska nasze i niemieckie uderzyły w szturmie na pobitego nieprzyjaciela i zabrały **20 oficerów i 6,000 żołnierzy rosyjskich do niewoli.**

Nieprzyjaciel usiłował bez skutku odzyskać kontratakami utracone pozycye, musiał bowiem opuścić pole walki i **zaczął dzisiaj rano odwrót na całym froncie.**

Także na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego przyszło do walk na większe rozmiary. Armia jen. Puhalla **odrzuciła wroga w kierunku na Łuck i podjęła pościg.**

Na północ od bagien Prypeci wojska sprzymierzone **zbliżają się od południa i zachodu do miasta Kobrynia.**

Wojska austro-węgierskie, walczące **pod Kamieńcem Litewskim, wyrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycyi** na północ i na wschód od tego miasta.

Bezsilność Włochów.

Na froncie Pobrzeża nieprzyjaciel dzisiaj w nocy i o świcie usiłował zaatakować nas na kilku miejscach, ale został wszędzie odparty — i tak: na wschód od Polazzo, pod San Martino, na wyżynie Doberdo i przy naszych pozycyach górskich po północnej stronie przyczółka mostowego Tolmein. W okolicy Flitsch walka trwa dalej. W Tyrolu na północ od doliny Sugana Włosi podchodzą bliżej ku naszym pozycyom.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Atak francuski z granatami ręcznymi na Lingekopf został odparty. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucali bez skutku Ostendę i Brügge. W Muhlheim (Baden) bomby lotników zabiły 3 osoby cywilne.

Trwały pogrom Moskali.

W bitwach na **północny wschód od Bausk i Schonberga** odrzuciliśmy nieprzyjaciela, zabraliśmy ponad **2,000 Moskali do niewoli, zdobyliśmy 2 armaty i 9 karabinów maszynowych.**

Wypady nieprzyjacielskie na części naszego frontu między Radziwiliszkami a Swiatyczami zostały odrzucone.

Na południowy wschód od Kowna wojska nasze idą w walkach zwycięskich naprzód.

Między Bobrem a Puszczą Białowieską ścigamy nieprzyjaciela.

Miasto Narew zostało przez nas zajęte.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego zyskała już wschodni brzeg Leśny prawej.

Grupa armii marszałka Mackensena przekroczyła w pościgu gościniec: Kamieniec Litewski-Myszczyce.

Między Muchawcem a rzeką Prypecią wojska nasze pędzą przed soba pobitego wroga.

Konnica niemiecka odrzuciła pod Samarami dywizyę konnicy nieprzyjacielskiej.

CESARZ WILHELM DO HINDENBURGA.

BERLIN 27 sierpnia (T. B. K.). Z okazyi rocznicy bitwy pod Tannenbergiem wysłał cesarz niemiecki do Hindenburga telegram, w którym podnosi jego wysokie zasługi przez dokonany wówczas czyn wojenny. Stał się on bowiem potężną podstawą pod dalsze ciosy, zadane wrogowi. Poddane jego komendzie siły zbrojne w Polsce zachowają na zawsze świetną kartę chwały w rocznikach obecnej wojny. Cesarz wypowiada Hindenburgowi najwyższe uznanie, składa mu słowa niewygasłej wdzięczności i zawiadamia go, że 2-gi pułk mazurskiej piechoty № 147 będzie odtąd nosił imię jenerał marszałka Hindenburga.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

I.

Różne podaje się przyczyny teraźniejszej wojny. Jedni widzą w niej opór przeciw zaborczości prawosławnego panslawizmu, inni ideę odwetu francuskiego, inni współzawodnictwo angielsko-niemieckie o oceany, inni nareszcie odpowiedź na zamordowanie ś. p. austryackiego następcy tronu. Przyczyn wymienia się jeszcze więcej, przytoczyliśmy najpopularniejsze. Kto jednak zechce wniknąć bez uprzedzeń w istotę rzeczy, musi dojść do przekonania, że wszystkie te przyczyny są natury drugorzędnej, są następcze, nie sięgają do sedna. Przyszły, bezstronny a uczciwy historyk dzisiejszych zapasów wszechświatowych źródła istotnego obecnej wojny będzie szukał w zdarzeniu daleko wcześniejszem, mianowicie w rozbiorze Polski. Spróbujemy uzasadnić, że takie postawienie kwestyi nie jest czemś paradoksalnem, nie wypływa z zarozumiałości narodowej Polaków, ale jest tylko stwierdzeniem faktu.

Rzeczpospolita polska, nie kierująca się nigdy polityką zaborczości, twórczyni idei federacyjnej na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi", sprawowała przez długie wieki rolę strażnika cywilizacyi zachodniej między Wschodem i Zachodem, była w dobrem tego słowa rozumieniu tarczą świata chrześcijańskiego, wchłaniała w siebie pierwiastki kultury zachodniej i przenosiła je pracą pokojową na Wschód. Przez długie wieki bytowania państwowego Polska nie prowadziła nigdy wojen zaborczych, a — jeżeli połączyła ze spuścizną Piastów wielkie dziedzictwo Jagiellonów, uczyniła to bez rozlewu krwi, drogą pokojowego nawrócenia na chrześcijanizm pogańskiej Litwy, drogą pokojowego krzewienia jedności z kościołem łacińskim na ziemiach ruskich, aż nareszcie w r. 1569 nastąpił wielki akt Unii Lubelskiej, wiążący rozległe obszary dwu dynastyi w jedno wielkie — „nierozdzielne ciało Rzeczypospolitej." Pod osłoną państwa polskiego Europa zachodnia rozwijała politykę gospodarczą i kulturę społeczną.

Ten stan rzeczy zmienił się gruntownie z chwilą, gdy Rzeczpospolita polska przestała istnieć jako państwo, gdy skutkiem tego równowaga Europy i bezpieczeństwo jej narodów doznały gwałtownego wstrząśnienia. Tragedya rozbiorów Rzeczypospolitej była tem okropniejsza, że żywy naród, wobec nikogo nie występujący zaczepnie, pokrajany został na trzy części w momencie, gdy zaczął się dźwigać z błędów dwuwiekowych i umacniał na nowo swoje stanowisko pośrednika cywilizacyi zachodniej na rubieży Wschodu i Zachodu.

Rozbiór Polski nastąpił w pierwszym rzędzie wskutek demoralizującej Polskę polityki rosyjskiej, która w zdławieniu Polski widziała jedyną możność do przedostania się ku narodom zacho-

dnim i odegrania roli wielkomocarstwowej. Rosya też jedna jedyna zyskała rzeczywiście na rozbiorach Polski. Z całej spuścizny dawnej Rzeczypospolitej trzy czwarte ziem dostało się w jej ręce, granicami państwowemi przytknęła do samego środka Europy. Badacz dziejów już wtedy mógł przewidzieć, że ogromny kolos, wiszący nad Europą, barbarzyński w swoich formach społecznych, nawskroś niekulturalny, z tradycyami tatarszczyzny i bizantynizmu, stanie się grozą dla uspołecznionej i oświeconej Europy. Był nawet genialny człowiek, Napoleon Wielki, który to widział jasno i trafnie wyraził się: „Za sto lat Europa będzie wolną, albo kozacką“. Były to słowa jasnowidza.

Ród Hohenzollernów zyskał na rozbiorach Polski poważnie, ale tylko dla siebie, a zgoła nie dla narodu niemieckiego, który już wtedy mógł się zaniepokoić losem swoim w przyszłości, gdy potężna Rosya z zaborczością panslawistyczną zaczaiła się nad jego granicami.

Najmniej korzyści odniosła Austrya, która otrzymała wprawdzie około 100,000 klm. kw. ziemi, ale, będąc w wielkiej części słowiańską, zamiast spokojnego i życzliwego sąsiada polskiego, otrzymała groźnego sąsiada rosyjskiego, który z natury rzeczy musiał dążyć w przyszłości do zniszczenia Austryi, przez pozyskanie dla swojej polityki, rakuskich narodów słowiańskich.

Ten spór

naruszył w wysokim stopniu interesy narodu niemieckiego, który — zamiast rozwijać się gospodarczo — został wciągnięty w nieuniknioną rydwan polityki militarnej. W ten bowiem sposób na froncie wschodnim rozwijała się spokojnie coraz groźniejsza Rosya, na zachodzie nie przestawał niepokoić sąsiadujący Francuz, któremu śniły się zabory Ludwika XIV i Napoleona Wielkiego, — ale — co najważniejsza — na szerokim świecie Anglia bez żadnej przeszkody rozpoczęła opanowywanie mórz, które uczyniło ją panią oceanów i handlu wszechświatowego.

Można więc powiedzieć, że jedynymi narodami, które skorzystały bezpośrednio z zachwiania równowagi europejskiej przez rozbiór Polski, były Rosya i Anglia: przyszła pani kontynentu i przyszła pani oceanu. Niemcy dusiły się w waśniach dynastycznych, opóźniały swój rozwój gospodarczy i możność odgrywania naprawdę roli mocarstwowej. Francya zaś stała się piłką w ręku intrygantów, sama zresztą wikłając się nierozumnie w sieci własnych intryg. Zamiast bowiem korzystać z rywalizacyi w Niemczech i tem silniej wytężyć siły ku polityce kolonialnej, pozwalała rozrastać się Anglii, sama zaś, podniecana do tego przez Rosyę i Anglię, zerkała ciągle na Ren, zapomniawszy o tem, że stulecie XIX nakazywało mocno siedzieć w Europie, ale nie po to, ażeby tutaj czynić zabory, lecz, ażeby zdobywać kolonie w innych częściach świata i budować podwaliny pod mocarstwo światowe.

(d. c. n.) *Dr. Michał Janik.*

Orzeł Biały i Pogoń.

Gdy dawniej w momentach rozbudzenia się życia narodowego ujawniała się silniej łączność Litwy z Koroną, ze szczególną mocą dźwięczała nuta tradycyi Rzeczypospolitej,—w ostatnim okresie rewolucyjnym nie widzieliśmy podobnych objawów: na ulicach Warszawy Orzeł Biały ukazał się bez Pogoni. W postulacie autonomii Królestwa Polskiego zawierała się niewątpliwie rezygnacya z tradycyi Unii.

Rozluźniały się coraz bardziej więzy, łączące dwie połowy dawnego państwa Polskiego, aż jedna z nich odpadła całkowicie, obnażając wstydliwie kryjący się napis na drugiej: Polska etnograficzna.

Z tym okrzykiem na ustach stanęliśmy wobec rozpoczynającego się dramatu międzynarodowego, pragnąc zadokumentować swe umiarkowanie i swoją skromność. Nie obliczyli tylko nasi trzeźwi i realni statyści, że wojna może o wiele większy przewrót wywołać w układzie stosunków politycznych, niż najdalej idące wymagania i ustępstwa pokojowe.

Nie przewidzieli tego, iż oręż zwycięzcy może podyktować o wiele bardziej twarde warunki, niż wdzięczność za uznanie „bez zastrzeżeń“ zasady hegemonii panslawistycznej Rosyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że oportunizm w stosunku do rządu i społeczeństwa rosyjskiego był czynnikiem rozstrzygającym przy określaniu w tej formie naszych dezyderatów narodowych. Wzgląd na drażliwość rosyjską wobec aspiracyi państwowych polskich zdecydował o zredukowaniu programu, któremu nie sprzeniewierzył się ani rok trzydziesty, ani sześćdziesiąty.

Nie można winić polityków polskich, że układy z Rosyą oparli na podstawie wyrzeczenia się wszelkich pretensyi do Litwy historycznej. Pod tym warunkiem tylko były do pomyślenia pertraktacye, o ile miały na celu nie zamanifestowanie swych uczuć jedynie, lecz pewne pozytywne rezultaty. Najlżejsza bodaj wzmianka o prawach nieprzedawnionych do spuścizny Jagiellońskiej musiałaby kategorycznie rozmowę przeciąć. Rosya może słuchać spokojnie o niepodległości nawet — Polski etnograficznej. Na dźwięk słowa „Unia Lubelska“ wpada w szał i wściekłość.

Więc nic dziwnego, że gdy chodziło o wytargowanie od państwa rosyjskiego mniejszych lub większych koncesyi na rzecz narodu polskiego, należało się wyrzec zbyt daleko sięgających postulatów i ograniczyć zakres swych żądań do granic możliwości. Zarówno w rozmowie z Rosyą urzędową, jak Rosyą opozycyjną. W roku 1905-tym hasło autonomii Królestwa Polskiego zostało rzucone dlatego, że żywioły rewolucyjne również nie chciały słuchać o rewindykacyi praw Polski historycznej.

Należy natomiast ubolewać, że to, co było i powinno było zostać manewrem taktycznym, wsiąknęło do świadomości szerokiego ogółu, jako istotny wyraz aspiracyi narodowych. Wyrzeczenie się formalne zwolna się przeobraziło w rezygnacyę ideową. Miraż Gdańska przesłonił obraz królewskiego Wilna.

Być może, pewną rolę w tem zobojętnieniu na losy Litwy i Białorusi odegrała ewolucya wewnętrzna tego kraju, która zmieniła jego oblicze, czyniąc je mniej bliskiem i pociągającem. Zapędy szowinistów litewskich i białoruskich oziębić musiały serdeczny związek, zapoczątkowany na zjeździe Horodelskim, a wzmocniony kilku wiekami wspólnej doli i niedoli. Nie jest to wszakże powód dostateczny do zrywania zupełnego.

Geneza nastrojów antypolskich w ruchu litewskim jest nader skomplikowana. Odegrały tu rolę i czynniki klasowe i niewygasłe od czasów Unii tendencye separatystyczne i nowoczesne teorye radykalizmu rosyjskiego, a przedewszystkiem niezdolność społeczeństwa polskiego na Litwie, zasklepionego w skorupie konserwatyzmu szlacheckiego i osłabionego obfitym upustem krwi za panowania Murawiewa, do dźwignięcia się i zajęcia stanowiska przodującego w nowym układzie sił społecznych i narodowościowych na terenie W. Ks. Litewskiego.

Mniejsza o to. Historycy to kiedyś dokładnie zbadają. My myślmy o przyszłości. Starajmy się naprawić błędy popełnione. W pierwszym rzędzie wskrześmy w duszy własnej pragnienie odrodzenia Ojczyzny wielkiej i mocnej. Unia Polski z Litwą uczyniła z nich potężne mocarstwo, zapewniła obu stronom niezmierne korzyści; bez Litwy i dziś Polska nie może się stać państwem samodzielnem, bez Polski i dziś Litwa nie jest zdolna do życia. Byt ich jest i był związany nierozdzielnie.

Niech nas nie odstrasza nieprzyjazna postawa społeczeństwa litewskiego. Konieczność dziejowa zmusi je do zmiany swego stanowiska. Nie ma ono zresztą jasno wytkniętego przed sobą celu. Nie doroslo jeszcze do zrozumienia zagadnień międzynarodowych. W swych koncepcyach politycznych posługuje się formułkami, zapożyczonemi ze słownika radykalizmu rosyjskiego. Instynkt samozachowawczy skieruje je w chwili decydującej na drogę porozumienia z nami.

Nie łudźmy się wszakże, by antagonizm i tarcia wzajemne ustały nawet w razie zawarcia przymierza. Czasy sielanek minęły i trzeba być przygotowanym na długą i trudną pracę nad ułożeniem wewnętrznego modus vivendi. I to nietylko z narodem litewskim, lecz i biało- a może i małoruskim. Otworzy się szerokie pole doświadczalne dla uzdolnienia politycznego polskiego.

Nadejdzie wówczas chwila nawiązania przerwanej misyi historycznej, wznowienia roboty, rozpoczętej pod tak obiecującemi auspicyami, następnie skoszlawionej i wreszcie całkiem zatamowanej. Cóż za ponętne perspektywy dla narodu, pełnego sił żywotnych, roporządzającego obfitym zasobem sił kulturalnych, zbrojnego w tradycye historyczne i gorzkie doświadczenie!

Pomsty!

(Z ziemi siedleckiej).

Na piaszczystej drodze, wijącej się pośród kęp sosnowych, stał ogromny, długi na wiorsty, tabor chłopskich furmanek. Na wozach siedziały wymizerowane, pożółkłe kobiety, a przy nich kwiliły zapłakane dzieci. Wogóle fury miały wygląd jakiś niesamowity. Obok dzieci sapały tu od upału świnie, a cielęta gramoliły się na stertach worków, ubrań i bielizny. Około wozów latały psy, ujadając i wyjąc i z wyciem podbiegały do swych gospodarzy, skomląc o jedzenie. Ale ponurzy chłopi nie mieli co dać jeść własnym dzieciom... więc ten i ów zaciął batem psa, który z piskiem żałosnym zwijał ogon i uciekał w pole.

Lecz pole jeszcze okropniejszy przedstawiało widok. Zboże potratowane albo byle jak pożżynane, leżało na ziemi. Zmierzwiona słoma pokosami całymi leżała, dokąd oko sięgało. Tu i owdzie czerniały na złocistej powierzchni ciemne łaty tam, gdzie ogień chwycił sprzęt i naokoło wypalił. Najżałośniej wyglądały ziemniaki, potłuczone, powbijane w ziemię. Zda się olbrzym jakiś wściekł się i potwornie wielkiemi stopami szedł po polach, gniótł, targał, wgniatał w ziemię jej płody. Dzika pustka zionęła z tych obszarów ziemi siedleckiej.

Zdala widać było kilka wsi, raczej wspomnienie po nich, bo tylko czerwone słupy kominów sterczały z pogorzałych chałup. A wśród tych złowróżbnych zgliszcz, niby jęk znękanej ziemi, unosił się biadający wrzask tłumu chłopskiego. Tylko mężczyźni starsi stali w posępnej zadumie, obojętni i śmiertelnie znużeni. Ale baby, podrostki i dzieci podnosiły płacz i krzyk. Ten chór potępieńczy rozlegał się od początku aż do niewidocznego końca taboru tak, że zdawało się, iż wyrywa się on z łona ziemi, że kwilą pokruszone źdźbła zbóż i jęczą połamane badyle kartofli, że wyje las i głucho stękają z głębi obnażonej piersi owe smolne kominy wsi pogorzałych.

Dzika groza wionęła od tego tłumu nieszczęsnego, od tej krainy, przeklętej chyba przez Boga i ludzi. Serce zamierało w bezradnej męce, a pierś zaciskała się w obłąkanym szale. Znać było wśród mężczyzn utajony w piersi gniew, ale jakaś siła niewidzialna hamowała i gniew ich i ruchy całego tłumu.

Stali, jakby ich czyjaś moc zaczarowała, jakgdyby urzekł ich czyjś rozkaz, czy jakby masowe obłąkanie objęło ich i pozbawiło woli i rady.

Rzekłbyś: odebrano im czucie, myśl, wyssano krew. Czułeś: nie ruszą się, póki jakaś wola z poza nich idąca nie popchnie ich tu lub tam, jak wicher morski, poruszający morskie wody.

Na ziemi i pod ziemią działo się coś ponurego. Huczało coś i warczało w jej wnętrzu od czasu do czasu, niby pomruk gniewu pomsty.

A słońce szło sobie po niebie, lejąc na pożogę ziemi gorąco niebieskie— wspaniałe, płomieniste, poczwarne w swem niemiłosierdziu.

Naraz zatętniało zdala. Chłopi apatycznie zawrócili głowy. Lecz jeszcze nic nie było widać. Ale tentent wzmagał się, stawał się coraz wyraźniejszy. Gromady psów rzuciły się w tamtą stronę jak zwaryowane, a trwoga zakołysała tłumem.

— Jadom...

— Psy ruskie lecom... bedom nas gnać.

— O Jezu, Jezu miłosierny ulituj się...!

— O — o — o! — zastękał tłum.

— Pogoniom nas na Syberyom, na lody, na śmierć...

— O katy...

— Od głodu, ognia i wojny — łkał śpiew gdzieś od środka taboru.

Najbardziej obojętni mężczyzni zawodzili, najbardziej znużeni pomstowali, albo padali na kolana i wyciągali ręce do nieba. Ten klęczał, ów bił się w piersi, inny wczepił palce we włosy i targał je jak oszalały. Z niektórych wozów wyskakiwali ludzie i ogarnięci strachem pędzili przed siebie, wywracali się, klęli, ryczeli.

W jednej chwili wszystko zamarło. Stała się taka cichość, jak w izbie, gdy dusza ulatuje z ciała.

Tylko tuż, tuż, słychać było głuche tup, tup pędzących koni i szczęk żelaziwa wojennego.

Na początku jechało trzech, o sto kroków za nimi kilkunastu, a dalej sunęła cała wataha konnych, zaś jeszcze dalej wlokło się po ziemi coś długiego, ciemnego, niby lewiatan z łyskliwym grzebieniem na grzbiecie.

Tłum chłopski milczał ponuro.

Nikt nawet już nie spoglądał w tamtą stronę. Jak kto był, tak czekał, ten klęczący, ów z palcami we włosach, inny z rękami skrzyżowanemi. Czekali, aż usłyszą wyrok znany im już: Stupaj wpierod! — i świst nahaja.

Konni już dobiegli pierwszych wozów taboru, a jeszcze nikt się nie ruszył.

Jeźdźcy stanęli i w milczeniu patrzyli na okropną mękę chłopską. Nadciągnęła reszta, kilka szwadronów i wszyscy zatrzymali się, jakby zarażeni nieszczęściem, dyszącem od tej ziemi, od tych ludzi i od tych chałup spopielonych.

Chwilę tak postali, nie mówiąc. Już ten i ów z tłumu podniósł głowę, zdziwiony, iż go nie biją i nie każą jechać, gdy jeden z żołnierzy, w czapie wysokiej, czworogrannej, z czerwonymi znakami na bluzie zawołał:

— Ludzie, nie bójcie się. Pobiliśmy Moskala — już was nie pogna z ziemi polskiej. Wracajcie do domu, skąd który jest.

Szmer podniósł się pośród tych co słyszeli, a dalsi, rozumiejąc, że się coś dzieje inaczej, jęli nadbiegać.

Ni stąd ni zowąd zawołał ktoś: — to nasi!

— Leguny!

— Nasi!

— O Jezu lito ściwy, dy to gadały, jako idom nase, prawdziwe polskie sołdaty, katolickie!

— Toście wy? — zakrzyczano do ułanów Piłsudskiego.

— Ano my!

— Kaj som kozunie?

— W powrozach.

— Toście ich pobiły..?

— Ani jeden nie uszedł...

— A wyście polskie?

— My wojsko polskie, my żołnierze Piłsudskiego! Nie słyszeliście o nas?

— Słyszelim... rany Chrystusa Pana! — chodziły gadki... słyszelim, panie naczelniku! Kiedy nas kozaki wypędzali z chałup, tośma was wypatrowali, ale nikt nie nadchodził... Mówiły, co polskie strzelcy som na obronę nasom. Dopiero tera was widzim... ocy nase szczęśliwe! Kiebyśta byli przyśli wczora, toby nam kozunie wsiów nie popaliły...

— Ano wszędzie być nie możemy. Moskal pędzi zewsząd i pali cały polski kraj. Mało nas...

— A dy przecie i z pomiędzy nas najdom się gotowi iść na Moskala. Prać go będziem bez miłosierdzia, pódziem do niego palić mu wsi, rznąć, pomstę dać za nasze wioski i pola.

Na te słowa tłum chłopski wzburzył się. Ogień wymknął się z serc zamkniętych i rozgorzał w masie. Niby głos ziemi, znękanej i okrwawionej, niby przekleństwo z lasów, pól i wsi popalonych, niby klątwa ludu polskiego buchnął w niebo krwiożerczy, niemiłosierny, zajadły krzyk tłumu:

Pomsty! Pomsty!

Zygmunt Kisielewski.

Śmieszną rzeczą byłoby dziś już zakreślać granice i układać mapę przyszłego państwa Polskiego. W znacznej mierze będzie to zależało od konjunktur zewnętrznych, od planów i zamierzeń zwycięskich mocarstw. Ale w znacznym stopniu również od nas samych. Mocna wola i odpowiednie postępowanie dwudziestokilkomilionowego narodu nie mogą pozostać bez wpływu na stanowisko nawet potęg militarnych pierwszorzędnych. Dziś może jeszcze nikt z nami się nie liczy, jutro zaś może będą potrzebowali naszej pomocy.

Nie przesądzamy biegu wypadków. Rachunek prawdopodobieństwa jednak wskazuje, że zwycięska armia austryacko-niemiecka posunie się daleko na wschód, kto wie, może dojdzie do Dniepru, jak już dochodzi na północy do Dźwiny. Być może zostanie oderwany od imperyum rosyjskiego cały obszar dawnej Rzeczypospolitej, może mniej lub więcej znaczna część Litwy historycznej.

Nie są to ziemie rdzennie polskie, lecz jest to kraj, gdzie kultura polska działała przez kilka wieków i gdzie ślady jej i wpływy są dotychczas niezatarte i niewygasłe. Nie zapominajmy, że prócz kilku milionów Litwinów i Białorusinów zamieszkuje go milion Polaków, stanowiących najbardziej kulturalny żywioł i sporej jego połaci nadający charakter wybitnie polski. Pamiętajmy, że stolica kraju, przeszło dwustotysięczne Wilno, jest miastem zupełnie polskiem, o wysoce rozwiniętem uświadomieniu narodowem i gorących uczuciach patryotycznych.

Więc kiedy mówimy o odbudowaniu państwa polskiego, nie możemy mieć na myśli wyłącznie Polski etnograficznej, tego wytworu sztucznego, przystosowanego do wskazówek i gustów zaborczej Rosyi, lecz z całą stanowczością podkreślać winniśmy nasze prawa nieprzedawnione do całości dziedzictwa Jagiellonów.

Symbolem państwa polskiego nie jest tylko Orzeł Biały, lecz oraz Pogoń. Polska i Litwa stanowią jeden nierozdzielny organizm państwowy.

I czują to dobrze w głębi duszy zarówno Warszawa jak Wilno, mimo wszelkie narzucone oryentacye.

(Widnokrąg № 14). *Ludwik Abramowicz.*

Z Warszawy.

Orędzie Arcybiskupa

Arcybiskup-metropolita warszawski ks. Aleksander Kakowski ogłosił orędzie do duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej, w którem wyraża radość z powodu połączenia całej archidyecezyi, długie miesiące rozdzielonej okopami pod Bzurą i dziękuje ks. biskupowi Stanisławowi Zdzitowieckiemu oraz wikaryuszowi generalnemu ks. Henrykowi Przeździeckiemu, którzy za zezwoleniem Ojca św. Benedykta XV, rządy nad odłączoną częścią archidyecezyi dotąd sprawowali. Ks. arcybiskup-metropolita wzywa kapłanów, którzy swe parafie z jakich bądź powodów opuścili, do powrotu, i pozostawia pod jurysdykcyą ks. Przeździeckiego dekanaty łódzki, brzeziński i łęczycki do czasu przywrócenia regularnej komunikacyi. Dziekanom ks. arcybiskup-metropolita zaleca objazd parafii i troskę o odnowienie zrujnowanych kościołów; wzywa nadto kapłanów, aby pracowali w instytucyach społecznych, wspierających sieroty, opuszczonych i ubogich oraz aby w każdej wsi tworzyli rady szkolne. W zakresie stowarzyszeń politycznych ks. arcybiskup-metropolita powtarza wydany przez arcybiskupa W. Popiela w 1905 roku zakaz duchowieństwu należenia do wszelkich zrzeszeń, towarzystw i instytucyi, bez każdorazowo uzyskanego pozwolenia władzy duchownej oraz nakazuje mu, aby nie pozwalało na urządzanie w kościołach wszelkiego rodzaju manifestacyi lub nabożeństw, które nie są przewidziane ogólnemi rozporządzeniami kościelnemi lub dyecezyalnemi, bez specyalnego każdorazowo pozwolenia.

Wreszcie ks. arcybiskup-metropolita pozwala proboszczom przyjmować wszystkich dobrowolnie przychodzących lub powracających na łono kościoła katechumenów i konwertytów, spisując akt w obecności dwóch świadków.

(Dzien. polski z 27/8).

Jenerał-gubernator warszawski.

„Deutsche Warschauer Zeitung" donosi:

„Na mocy rozkazu Cesarskiego, jenerała piechoty, doktora praw i inżynieryi honoris causa, von Beselera, powołano na jenerał-gubernatora w Warszawie i łącznie z tem kierownika losów znacznej części ziem polskich na okres dalszych ciężkich czasów zmagania się narodów".

Jenerał piechoty, von Beseler, zaznaczył się w obecnej wojnie, jako dowódca trzeciego, rezerwowego korpusu armii podczas kampanii w Belgii oraz jako zdobywca twierdz: Antwerpii i Modlina.

Jen. v. Beseler zawsze uważał za obowiązek żołnierza, obok całej surowości, jakiej wymaga prowadzenie wojny, być zwierzchnikiem łagodnym, dla dotkniętej furyą wojny ludności. Kto zwiedził okolice Królestwa, na tyłach trzeciego korpusu rezerwowego, którym dowodzi jen. v. Beseler, tego zdziwi dobrobyt, jaki tam zdołał się zachować. Mimo pożogi wojennej kraj ten jest dobrze administrowany, pola pod ozimine uprawione i obsiane, rozległe zaś roboty przy naprawie dawnych a budowie nowych dróg, dały możność ludności dostatecznego zarobku.

Nowomianowany gubernator obejmie swój urząd prawdopodobnie w dniach najbliższych.

Otwarcie szkół elementarnych.

Wydział Oświecenia K. O. m. W. zawiadamia ogół rodziców i opiekunów, pragnących swe dzieci lub wychowańców zapisać do miejskich szkół elementarnych w Warszawie:

1) Zapis uczniów do jednoklasowych i dwuklasowych szkół miejskich w Warszawie, jak również do kompletów wieczornych i szkół niedzielnych dla terminatorów, rozpocznie się dnia 30 b. m., odbywać się będzie w godzinach od 8-ej rano do 1-ej w południe, w dawnych lokalach szkolnych i ma być ukończony w dniu 2 września.

2) We wskazanych wyżej szkołach wykład wszystkich przedmiotów odbywać się będzie w języku polskim.

3) Dziecko wstępujące do szkoły, winna przyprowadzić do zapisu osoba starsza, przedstawić metrykę jego urodzenia lub wypis z ksiąg ludności od rządcy domu. Dzieci, które już do szkół uczęszczały, powinny złożyć świadectwa szkolne.

4) Do szkoły można zapisywać dzieci, mające najmniej 7 lat skończonych, chociażby nie umiały zupełnie czytać i pisać.

5) Zapis do szkoły i nauka w szkole zą zupełnie bezpłatne.

6) Dzieci należy zapisywać tylko do jednej szkoły. Gdyby dzieci, zapisane w danej szkole, nie mogły być do niej przyjęte, to władza szkolna sama je skieruje do innej szkoły w tej samej dzielnicy.

7) O dniu rozpoczęcia lekcyi nastąpi osobne ogłoszenie.

Pałac Staszica.

Odczuwać się daje brak lokalów dla szkół publicznych. A przecież w Warszawie istnieje pałac Staszica, zrabowany nam przez rząd rosyjski i zeszpecony przez Apuchtina.

Wydziale oświecenia, odbierz go, przywróć mu dawny charakter i wygląd zewnętrzny a uczcisz tem pamięć wielkiego patryoty i oddasz usługę Ojczyźnie! (Kur. nar. z 27/8).

Oświadczenie.

Oświadczenie poniższe Zarządu Głównego Tow. nauczycieli i nauczycielek ludowych Królestwa Polskiego złożono wczoraj Wydziałowi Oświecenia. Podajemy je w całości.

Towarzystwo Nauczycieli i Nauczycielek Królestwa Polskiego przed 10 laty, przy stanie wojennym wypowiedziało wojnę szkole rosyjskiej i na zjeździe w dniu 27 listopada 1905 roku jednomyślnie uchwaliło zupełne usunięcie języka rosyjskiego ze szkoły, jako obcego nam i narzuconego przemocą.

Jednomyślność w tem postanowieniu nauczycielstwo stwierdziło półtora tysiącem podpisów pod temi uchwałami, ogłoszonemi łącznie z podpisami we wszystkich ówczesnych gazetach polskich. Aresztowanie przeszło 300 nauczycieli, usunięcie reszty z posad, nie zachwiało nauczycielstwa w walce ze szkołą rosyjską o szkołę polską i z języka i z ducha.

Ta uporczywa walka nauczycielstwa ludowego, prowadzona w najcięższych warunkach, daje mu prawo i tytuł obywatelski do zabierania głosu w wielkiej sprawie szkolnictwa ludowego.

W dzisiejszej historycznej chwili, gdy z Narodu spadają, a ze szkoły spadły już kajdany rosyjskie, poczuwamy się do obowiązku wystąpienia przeciw orzeczeniu Wydziału Oświecenia, pozwalającemu na pozostawienie znienawidzonego języka rosyjskiego w szkole ludowej. Nie wchodząc w pobudki, które Wydział Oświecenia do podobnego orzeczenia skłoniły, oświadczamy, że jemu nie poddamy się i protest swój przeciw niemu wyrazimy czynnie, usuwając doszczętnie ze szkoły język rosyjski, jako piętno hańby stuletniej niewoli w jarzmie rosyjskiem.

Zarząd Główny Tow. Nauczycieli i Nauczycielek Ludowych Król. Polskiego.

Warszawa, 25 sierpnia r. 1915.

(Goniec z 27 sierpnia).

Zawiadomienie urzędowe.

W sprawie napisów.

1. Wszystkie zabudowania, jakie dotychczas należały do rządu rosyjskiego, zostały zasekwestrowane dla Państwa Niemieckiego.

2. Wszystkie napisy w języku rosyjskim na gmachach rządowych i publicznych za wyjątkiem kościołów i pomników, winny być usunięte przez zarząd miasta do dn. 1-go września r. b.

3. Na tablicach ulicznych zarząd miasta obowiązany jest, do dn. 10-go września r. b. zatrzeć nazwy rosyjskie, aby były niewidoczne.

Nazwy ulic zostaną przetłumaczone na język niemiecki. Nazwy niemieckie zarząd miasta będzie zobowiązany umieścić w terminie, który zostanie jeszcze bliżej określony, obok nazw polskich i literami jednakowej wielkości.

4. Napisy rosyjskie na gmachach prywatnych, sklepach i t. p. winny być zniesione przez właścicieli takowych do 21-go września r. b.

Kto nie wykona niniejszego rozporządzenia w czasie przepisanym, zostanie ukaranym grzywną w wysokości do marek 600 lub więzieniem do 5 tygodni.

Poza tem napis zostanie usunięty pod przymusem osobistym przez odpowiednie władze na koszt właściciela.

Gubernator *von Etzdorf*, jen. piechoty. Warszawa, dn. 25 sierpnia 1915 r.

(Szyldy sklepowe zatem mogą być redagowane wyłącznie w języku polskim. Stwierdzamy fakt ten z prawdziwą radością. Prz. Red.)

W sprawie sekwestru i zakazu wywozu.

Wszystkie materyały, zasekwestrowane w myśl ogłoszenia z 25-go sierpnia r. b. winny pozostać w tych pomieszczeniach lub składach, w których się obecnie znajdują. Towarów już sprzedanych dostarczać nie wolno, a przetransportowywanie ich bez specyalnego pozwolenia w obrębie miasta i powiatu warszawskiego, jak również wywóz zostaje zakazany.

Kto postąpi wbrew rozporządzeniom, zawartym w powyższem ogłoszeniu, bądź to umyślnie, bądź niedbale, będzie karany grzywną 10000 marek lub więzieniem do lat 5-ciu.

Oprócz tego materyały takie będą skonfiskowane bez uiszczenia jakiegokolwiek wynagrodzenia. Gubernator *von Etzdorf*, jenerał piechoty. Warszawa, 26.VIII-1915.

W sprawie korespondencyi pocztowej.

Mieszkańcy miasta Warszawy zwracali się ostatniemi czasy kilkakrotnie do poczty polowej w celu otrzymania możności wysłania listów prywatnych.

Przesyłanie listów takich za pomocą poczty polowej jest niedopuszczalne.

Listy skierowane do jeńców rosyjskich, znajdujących się w Niemczech lub Austro-Węgrzech, mogą być wrzucone do skrzynki pocztowej, która zostanie zawieszoną w gmachu komendantury.

Wszelkich listów innego rodzaju, a więc nie do jeńców skierowanych Urząd Gubernialny przyjmować nie będzie. Warszawa 25/8 1915 r. Niem. Urząd gubernialny.

CZY TO JAWA?

Czy to jawa — czyli sen
Wojska szare pułki płyną
Krwi i bólu, łez krainą —
Polskie pułki, czy to sen?..

Słychać dziwnie smętne grania
Wrzawy bitwy, huk, śpiewania
Pieśni polskich, czy to sen?
Czy to echa lat minionych,
Lat słonecznych, kiedyś śnionych
Jawać to, czy sen?...

Poprzez polskie lasy, bory,
Idą pułki przez ugory —
Wojsko nasze! hej!..
Siwi starcy, chłopcy młodzi,
Wiatr im znojne czoła chłodzi —
Czyliż to nie sen?

Idzie wojsko od Wawelu
Zwie brać polską do apelu!
Nie myśl, że to sen!..
Sam Piłsudski — hetman prawy —
Wiedzie pułki do rozprawy —
To czyn! a nie sen..

Słychać ci jakoweś grania
Polskich dusz i serc śpiewania
To chyba nie sen...
A nad wojskiem Orzeł Biały
Wiedzie do zwycięstwa chwały —
Wyśnił się nasz sen...

Kazimierz W.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Broszura o Polsce. Polen unter Habsburgsfahnen. Von Eugen Benzion; Wien 1915. Verlagsbuchhandlung Herman Goldschmiedt, I. Wollzeile 11).

Znany publicysta Eugen Benzion, spółredaktor ekonomiczny pism wiedeńskich, w broszurze powyższej snuje argumenty, przemawiające za utworzeniem Polski samodzielnej. Wychodząc z założenia, iż nie równowaga mocarstw, lecz przewaga kilku mocarstw nad innemi, stanowi podstawę trwałego pokoju na tym kontynencie, autor wyraża przekonanie, że po upływie pewnego czasu przyjść musi do ponownego starcia między państwami centralnemi a Rosya. Na ten wypadek najbardziej żywotnym interesem mocarstw centralnych jest osłabienie rezerw ludzkich Rosyi, a w tym celu należy Polskę oddzielić od Rosyi, przez co przyszła wojna zaczepna caratu znacznie zostałaby utrudniona. Broszura kończy się przytoczeniem szeregu dokumentów, odnoszących się do sprawy polskiej. (W.B.P.).

Fundusz na wdowy i sieroty po Legionach. Komenda Legionów polskich zbiera na ten szlachetny cel od dłuższego czasu składki. Niema zebrania oficerów Legionowych, gdzieby o tym funduszu nie pamiętano. W ten sposób dają oficerzy Legionów polskich społeczeństwu naszemu godny naśladowania przykład, jak wypełnić święty obowiązek narodowy wobec rodzin tych, którzy dla ojczyzny życie ponieśli w ofierze. W komendzie placu Legionów polskich w Wiedniu złożyli na powyższy fundusz komendant placu dr. Eugeniusz Malisz 25 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszki Karolowej Smolkowej, Wilhelm Becker, pastor ewangelicki w Wiedniu 20 kor. Zbiórka na wieczornicy w d. 16 b. m. w Traiskirchen przyniosła na ten cel 15 kor. 40 hal. Oby składki te jak najobficiej płynęły!

Jak ocalał Wilanów? „Nowa Gazeta" warszawska donosi: „Ze słów bibliotekarza pałacu wilanowskiego dowiadujemy się, że pałac wilanowski miał być we środę (4 b. m.) wysadzony w powietrze. Założone już były miny. Szybki odwrót wojsk rosyjskich ocalił od zniszczenia pamiątkę narodową".

Władze rosyjskie opuściły Tarnopol i Brody. „Pester Loyd„ otrzymał z Berlina dnia 24 sierpnia wiadomość, podaną przez „Rossiję" z granicy rosyjskiej, że rosyjskie cywilne władze administracyjne opuściły już Tarnopol i Brody, nie pod naciskiem nieprzyjacielskiego marszu na Brześć Litewski ale z tego powodu, ponieważ w danej chwili byłoby w najwyższym stopniu nierozsądnem utrzymać obszar, który nie ma żadnej wartości strategicznej, natomiast wymaga do utrzymania wielkiej ilości wojsk, powołanych raczej do tego, ażeby w innem właściwem, odpowiedniem miejscu rozwiązywać ważniejsze zadania strategiczne.

Jakkolwiek jest to bolesnem, powiada dziennik ten, właśnie ten obszar ponownie nieprzyjacielowi zostawiać, to

jednak naród rosyjski musi wznieść się ponad wszelkie sentymenty, gdyż chwila wymaga decyzyi i szerszego poglądu na sprawę. Obecnie wszystkie władze administracyjne otrzymały rozkaz opróżnić gubernię, przedtem jednakże mają wywieźć z sobą wszelkie zboże, maszyny, metale, bydło itd. i poczynić przygotowania do dalszego ich wywozu do wnętrza Rosyi lub też, jeśliby to nie było możliwe, wszystko to zniszczyć.

Z Tarnopola w ostatnich dniach wywieziono do wnętrza państwa licznych obywateli jako podejrzanych o szpiegostwo.

Zupełny brak amunicyi i dział w Rosyi. Wedle „New Jork World" brak amunicyi i dział w Rosyi jest tak wielki, iż rząd rosyjski wprost prosi fabryki amerykańskie o dostarczenie amunicyi. Wskutek nalegań Rosyi fabryki amerykańskie wstrzymały wywóz amunicyi do Anglii, Francyi i Włoch, a ze zdwojoną energią dostarczają broń Rosyi.

Rozwiązanie Dumy? „Voss. Zeit" donosi: Rodzianko wyraził się w rozmowie prywatnej, że Goremykin zamyśla rozwiązać Dumę w drugiej połowie sierpnia st. st. Wiadomość ta podziałała alarmująco na koła dumskie. Wyrażono się, że w Rosyi tak się zawsze dzieje. Obiecuje się Polakom samorząd po utracie Polski, żydom wolność po zesłaniu miliona ich na Sybir lub gdzieindziej, obiecuję się cuda Dumie, ażeby ją rozpędzić.

Kradzież w Zakładach Putyłowskich. W Zakładach Putyłowskich odkryto wielkie nadużycia. Minister wojny Poliwanow zarządził rewizyę całej rachunkowości a zwłaszcza tajnych znaków narzędzi artylerzyckich.

Budowa baraków dla jeńców rosyjskich w Galicyi zachodniej. W Babicach, Dworach, Zatorze, Brzeźnicy, Borku nad Wisłą i Czernichowie rozpoczęto już budowę baraków dla jeńców rosyjskich, którzy są i będą zatrudnieni przy robotach około regulacyi Wisły. W każdej wymienionej miejscowości buduje się po 16 baraków, z których każdy pomieści 250 ludzi. Na razie pracuje około robót nad regulacyą Wisły 1.400 jeńców, a gdy baraki będą gotowe, będzie ich pracowało 7.000. Dotąd jeńcy mieszkają w prowizorycznych koszarach.

Zmniejszona immigracya do Ameryki. Liczba przychodźców do Ameryki w roku 1914/15 wynosiła 434,244 osób (1,403,081 w roku poprzednim), liczba wychodźców 384,174 (na 633,805 w roku poprzednim). Między przychodźcami znalazło się 47,000 Kanadyjczyków.

Mięso kanadyjskie... na armaty. Amerykańskie pisma donoszą, iż Kanadyjczyków zginęło dotąd 1877, rannych 6783, zaginionych 2065. D-r Józef Bissele, który był w Anglii celem demonstrowania leczniczych metod za pomocą radium, powiedział w New Yorku po powrocie, że angielski rząd wydał rozporządzenie, aby rannych śmiertelnie bagnetem truć morfiną, sprowadzając tym sposobem bezbolesny a szybszy koniec. Ten sam lekarz powiada, że Anglicy pchają Kanadyjczyków ile możności na front.

Angielski ładunek dla Włoch zatopiony. Przybywający z Barry parowiec norweski „Havtor" wziął 21 sierpnia na pokład 40 rozbitków angielskiego parowca „Windsor", który płynął z ładunkiem z Londynu do Włoch, a został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Kłopoty czwórporozumienia. Donoszą z Kopenhagi, że gazety włoskie, francuskie i angielskie przemawiają za utworzeniem komisyi, któraby opracowała podczas wojny nowy podział Europy.

Juanszikai — cesarzem Chin? „Times" donosi z Pekinu pod datą 25 b. m., że w Chinach prą Juanszikaja, aby ogłosił się cesarzem. Wojsko miało się na to zgodzić. Sam Juanszikai jest temu przeciwny i powiada, że raczej wyjedzie za granicę.

Walki artyleryi na górze Lowcen. Według doniesień z Niszu i Cetynii na granicy serbskiej i czarnogórskiej odbywają się ciągłe potyczki. Pod Vodicą przy Lowcenie toczą się walki działowe.

Odpowiedź Pasicza. Donoszą tu na Bukareszt z Niszu: Poseł angielski odwiedził Pasicza 16 sierpnia i chciał go nakłonić do ustępstw dla Bułgaryi. Pasicz zażądał wyjaśnienia następujących punktów: 1) czy propozycye czwórporozumienia są ostateczne i nie ulegną dalszym zmianom, 2) gdzie będzie się stykać granica serbsko-grecka, 3) jaką kompensatę otrzyma Serbia za mające nastąpić ofiary. Poseł angielski odpowiedział, że nota czwórporozumienia jest ostateczna. Serbia musi zatem odstąpić natychmiast niesporne terytorya bez dalszych rokowań.

Wola serbskiej skupczyny. Trzecie tajne posiedzenie skupczyny z 24 sierpnia trwało do godz. 10 minut 15. W porozumieniu ze skupczyną prezydent po przerwie 15-minutowej zarządził posiedzenie publiczne. Przyjęto następnie za zgodą rządu następujący porządek dzienny:

Skupczyna, wysłuchawszy oświadczeń rządu danych sobie na posiedzeniu tajnem, składa hołd poległym bohaterom i ponawia postanowienie walki przy boku swoich sojuszników celem uwolnienia całego serbo chorwacko-słowiańskiego narodu (cóż na to Włosi? P. R.) i jego zjednoczenia, które odpowiada najżywotniejszym interesom naszego narodu. Pochwala politykę rządu i przechodzi do porządku dziennego.

Po odczytaniu oświadczenia partyi nacyonalistycznej, w której wyjaśniono, dlaczego nacyonaliści nie godzą się na przejście do porządku dziennego, wyznaczono 4 października jako najbliższy termin zwołania skupczyny, co nie wyklucza powołania jej wcześniej. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Sosnowca.

Bez komentarzy. W szkole rządowej, utrzymywanej jednak sumptem miejscowego fabrykanta H Dietla, wykłady do końca roku szkolnego odbywały się według starego porządku, pomimo, iż ogół uczni i uczenic składał się wyłącznie z dzieci robotników i oficyalistów polskich, rzeczonej fabryki Ten kurs należy zawdzięczać w pierwszym rzędzie personelowi nauczycielskiemu, który mimo polskości swych nazwisk, wspominanych nawet przez A. Mickiewicza w balladach i baśniach, nie potrafił się dostroić do tak prostego i szczytnego obowiązku, jak wychowywanie dzieci polskich wedle życzeń ogółu, a nie postanowień i cyrkularzy, narzuconych społeczeństwu przez kuratorów moskiewskich. Obecnie w szkole tej wskutek rozporządzenia odnośnych niemieckich władz okupacyjnych, wykłady rosyjskiego języka, geografii i historyi Rosyi są z planu wykładów na rok 1915/16 zupełnie wykluczone.

Translokacya. We czwartek opuszcza Sosnowiec po kilkoletniej pracy ks. Stanisław Marchewka, wikaryusz kościoła parafialnego. Powszechnie lubiany, był on jednym z gorliwych kapłanów, oddający się także pracy oświatowo-kulturalnej w miejscowych instytucyach społecznych. O wysokiem poczuciu narodowem, ostatnio ks. Marchewka zajmował się wykładem historyi Polski i wypożyczaniem książek treści historycznej. Podobno bezpośrednim powodem translokacyi były jego szlachetne zabiegi około wyrzucania języka rosyjskiego z urzędu stanu cywilnego przy miejscowej plebanii, czemu sprzeciwili się jego bezpośredni zwierzchnicy. Ks. Marchewka został przeniesiony na probostwo przy klasztorze Cystersów w Jędrzejowie.

Przewóz jeńców. W nocy z czwartku na piątek do Sosnowca przybyła w 52 wagonach większa partya jeńców rosyjskich, którzy tutaj zostali zatrzymani dla oczyszczenia w dezynfekcyjnych zakładach wojskowych, poczem zostaną odtransportowani do obozów w Niemczech. Między jeńcami jest sporo Polaków, a nawet żony i matki zdołały się z nimi rozmówić.

Z Czeladzi.

Dobrowolna rusyfikacya. W parafii Czeladzkiej, będącej pod administracyą ks. M. R. t. z. urząd stanu cywilnego przy miejscowej plebanii jeszcze wydaje wszystkie dowody urzędowe po rosyjsku. Obecnie sporo młodzieży ze względu na rok szkolny zgłasza się do wspomnianego urzędu po metryki i trzeba widzieć rozczarowanie i stąd płynącą demoralizacyę wśród dzieciarni.

Na skutek tych rosyjskich metryk, pewne poważne grono obywateli czeladzkich nosi się z zamiarem urządzenia składki na polskie blankiety metryk. Czeladź, która za czasów bytności tutaj ks. Pieńkowskiego przez założenie „Macierzy" przodowała Zagłębiu w ruchu oświatowym, dzisiaj patrzy na pielęgnowanie rosyjskości tam, gdzieby tego najmniej spodziewać się należało.

Z Łodzi.

Nie zrobili swoi, zrobił obcy. Prezydent policyi łódzkiej v. Oppen ogłosił nowe rozporządzenie językowe dla łódzkich powiatów, miejskiego i wiejskiego, oraz dla części powiatu łaskiego, pozostającej pod administracyą niemiecką, treści następującej: 1. Wszystkie z ulicy widoczne napisy, szczególnie na składach warsztatach i innych ubikacyach handlowych, godła uliczne szkół prywatnych, adwokatów, lekarzy, lekarzy-dentystów, cyrulików i akuszerek winny być ujęte w języku niemieckim i polskim. Obok tych dwóch języków dopuszczony jest także żargon żydowski. 2. Napisy winny być w obu językach również duże i wyraźne. 3. Umieszczanie napisów w innych językach, szczególnie w języku rosyjskim jest wzbronione. 4. Wyjątki od przepisów par. 1, 2, 3 wymagają osobnego piśmiennego zezwolenia prezydyum policyjnego 5. Dla usunięcia istniejących, niezgodnych z przepisami napisów, mianowicie rosyjskich, ustanawia się czas aż do do 31 grudnia 1915. 6. Przekroczenia rozporządzenia niniejszego karać się będzie grzywną aż do 5 tys. rb. lub więzieniem albo aresztem aż do 6 miesięcy.

Usuwanie godeł państwowych rosyjskich Z polecenia władz niemieckich w Zgierzu pozdejmowano wszystkie orły rosyjskie z frontów aptek i instytucyi rządowych t. j. poczty, sądu i innych.—Jednocześnie, na mocy tegoż rozporządzenia zdjęto wszystkie skrzynki pocztowe z miasta.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 sierpnia.

(mj) Twierdze rosyjskie walą się, jak domki z kart. Wczorajsza depesza donosi o upadku twierdzy Olita. Straty tych twierdz nie przestają być doniosłe, bez względu na to, że Moskale uciekają z nich bez dłuższej walki, że nawet wielkie ilości zapasów wywożą. Naprzód bowiem nie podlega wątpliwości, że wielką część tych zapasów muszą zostawiać, największą niszczyć, a tylko część mogą dla siebie ocalić. Jest jednak drugi jeszcze wzgląd, o wiele ważniejszy, a jest nim utrata miejsca obronnego, dominującego nad okolicą, które staje się własnością przeciwnika. Na wojnie zaś powtarza się to samo, co w życiu. Łatwiej dobro posiadane utracić, niż odzyskać je na nowo.

Do dzisiaj nie podano cyfr zdobyczy w Brześciu Litewskim. Przypuścić można, że Moskale zdołali część wywieść, część zatopić lub zniszczyć w inny sposób, niewątpliwie jednak armiom sprzymierzonym musiała wpaść w ręce zdobycz bardzo poważna, chociażby nie tak wielka, jakiej można było się spodziewać.

Armie sprzymierzone ścigają obecnie Moskali na szerokim froncie, już w poważnej tu i owdzie odległości od granic wschodnich Kongresówki. Moskale uciekają przeważnie na Mińsk, armie sprzymierzone wciskają ich w bagna pińskie. Gdyby nawet stało się, że Moskale potrafią wydobyć się względnie cało z bagnistej okolicy, muszą ponieść mimo to bardzo ciężkie straty tak w ludziach jak w materyale. Jest jednak prawdopodobniejsze, że nie ominie ich w ucieczce jakaś większa katastrofa.

Gdy sytuacya na tym terenie przykuwa ciągle uwagę, myśl mimo to przerzuca się często na dalszą północ, gdzie w krajach nadbałtyckich dzieją się jakieś dziwne rzeczy, a wojska niemieckie znajdują się już tylko o 45 mil od Petersburga. Wiemy już, że upadek Wilna i Rygi nastąpi niebawem, dla tego też tem bardziej fascynują nas operacye dalsze w stronę Petersburga.

Do chaosu, w jakim znalazła się armia rosyjska, dołącza się wiadomość o braku amunicyi u Moskali i wyglądaniu pomocy ze strony Japonii. Depesze donoszą, że Moskale w jękach histerycznych błagają Amerykę o amunicyę i czynią mniej więcej to samo pod adresem Japonii.

Dumny gmach drapieżnego caratu zarysowuje się bardzo wyraziście. Niema chyba prawego Polaka na świecie i niema uczciwego przyjaciela ludzkości i dobrego chrześcijanina, któregoby widok ten nie radował. Im prędzej, im dokładniej powali się ostoja despotyzmu, tem jaśniej będzie Polakom, tem lepiej będzie całemu światu. Nauczony doświadczeniem naród rosyjski zaprzestanie wtedy polityki zaborczej, a zwróci się do pracy nad samym sobą.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Wołanie o dyktaturę w Rosyi.

BERLIN 27 sierpnia. „Voss. Zeit." donosi z Petersburga (pośrednio): Przewódca postępowców Jefremow sądzi, że całą władzę **należy oddać w ręce dyktatorowi, któremu lud mógłby zaufać,** jeżeli nie chce stracić się wszystkiego. Położenie jest bardzo poważne, nikt w Rosyi nie wierzy pustym słowom i obietnicom. Od zeszłego tygodnia odbywa się **przewożenie archiwum państwa do Moskwy.** Personelowi urzędniczemu podano za powód, że budynek archiwum będzie zamieniony na szpital.

„Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: Według wiadomości z Petersburga minister skarbu **przewozi części zapasu złota banku państwowego do Moskwy.** Władze wojenne z Kronsztadu przeniesiono również do Moskwy. Tłumaczą to znowu ostrożnością przed atakami lotników na Petersburg.

45 mil od Petersburga.

BERLIN 27 sierpnia. Kopenhaski „Berlingske Tidende" pisze: Panika w prowincyach nadbałtyckich rośnie. Niemcy stoją pod Pernau na liwlandzko-estońskiej granicy, a więc tylko 45 mil od Petersburga.

Ostrożności w Bessarabii.

BUDAPESZT 27-go sierpnia. „Az Est" donosi z Bukaresztu: Według wiadomości z Jass od 8 dni zarządzono w Bessarabii nadzwyczajne środki ostrożności na kolejach żelaznych. Podróżni nie mogą opuszczać przedziałów. Okna przedziałów są szczelnie zamknięte i nikt nie może dotknąć się firanek. **Żołnierze rosyjscy przechodzą oddziałami przez granicę rumuńską** i to w pełnym rynsztunku. Tymi dniami przeszedł cały oddział karabinów maszynowych. Władze rumuńskie rozbrajają natychmiast uciekinierów i internują we własnych obozach.

Niemcy a Ameryka.

BERLIN 27-go sierpnia. „Vossische Zeitung" dowiaduje się ze strony kompetentnej, że **rokowania z Ameryką w sprawie „Arabic a" są w pełnym toku.** Do tej pory niema jeszcze stałych punktów, któreby usprawiedliwiały zajęcie określonego stanowiska. Obu stronom nie zbywa na dobrej woli, ażeby rzecz **załatwić pokojowo.** Trzeba spodziewać się, że ten drobny stosunkowo wypadek nie zdoła poważniej zamącić z górą stuletniej przyjaźni.

Serbia a Bułgarya.

BUDAPESZT 27-go sierpnia. „Az Est" donosi z Sofii: Organ serbskiego następcy tronu i ligi wojennej „Piemont" pomieszcza na naczelnem miejscu odezwę, w której **każdy zdolny do broni Serb jest wezwany do walki przeciw Bułgaryi.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 30-go Sierpnia 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 29 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

Moskale palą i uciekają.

Ponad 4,000 Moskali do niewoli.

Moskale zasłaniają się kobietami i dziećmi.

Miasto Złoczów odzyskane.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nasze powodzenia na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego i nad Złotą Lipą **złamały opór nieprzyjaciela na froncie długości 250 klm.**

Odwrót Moskali zaznacza się wszędzie płonącemi miejscowościami i zniszczonemi osiedlami ludzkiemi.

Liczba wpadłych w nasze ręce **jeńców rosyjskich wzrosła na 10,000.**

Wojska jen. Pflanzer Baltina, wśród których przy przedwczorajszem przełamaniu frontu nieprzyjacielskiego **odznaczyły się pułki kroackie i pułk piechoty Nr. 52, ścigają wroga na Buczacz.**

Armia jen. hr. Bothmera, złożona z wojsk niemieckich i austro-węgierskich **przeszła przez Podhajce i idzie na Zborów.**

Podpalone przez Moskali miasto Złoczów znalazło się w posiadaniu armii jen. Boehm-Ermollego.

Korpus jen. Puhalla odrzucił kilka tylnych straży nieprzyjacielskich **i następuje na pięty wrogowi, uciekającemu ku twierdzy Łuck.**

Stojący **pod Kobryniem** Moskale, gdzie nasi sprzymierzeńcy znowu zyskali na przestrzeni, mają już tylko drogę na północny wschód.

Wojska austro-węgierskie dotarły **w okolicy Szereszowa do południowo-wschodniego brzegu Puszczy Białowieskiej.**

Trwała bezsilność Włochów.

Poszczególne ataki Włochów na front Soczy przybrały wczoraj na rozmiarach i gwałtowności, ale — jak zwyczajnie — nie osiągnęły nigdzie powodzenia. W odcinku Doberdo przygotowany silnym ogniem artylerzyckim atak włoski o późnej godzinie wieczornej na Monte dei sei Busi został odrzucony. Przed południem dwa pułki ruchomej milicyi zaatakowały 4 razy górę San Michele, wtargnęły na kilku miejscach w nasze rowy, zostały jednak na całej linii odrzucone, przyczem poniosły ciężkie straty. Od pewnego czasu saperzy włoscy przygotowali atak na gorycki przyczółek mostowy. Nasze armaty i miotacze min zniszczyły jednak wszystkich saperów, którzy zbliżyli się ku naszemu frontowi. Przyczółek mostowy Tolmein stał przez cały dzień pod gwałtownym ogniem działowym. Poczem nastąpił atak 2 pułków włoskich i 2 batalionów alpinów, który wojska nasze w walce na bagnety odrzuciły. Wypady w okolicy na północ od tego przejścia, cztery ataki na Mrzlivrh i Sljemno, jako też silny atak w okolicy Flitsch — zostały osadzone na miejscu. Tak tutaj, jak i na wszystkich innych miejscach pozycye nasze pozostały w silnej ręce swoich obrońców. Na froncie karynckim panuje względny spokój. Na granicznym terenie tyrolskim odbywają się walki działowe o zmiennej sile.

Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI. **NA ZACHODZIE.**

BERLIN. · Urzędowo donoszą: Na zachodzie nic istotnego.

STAŁE ODRZUCANIE MOSKALI.

Na południowy wschód od Kowna złamaliśmy uporczywy opór nieprzyjaciela. Wojska nasze ścigają ustępujących Moskali. Okolica lesista na wschód od Augustowa została przekroczona.

Dalej na południe dotarliśmy w pościgu do linii: Gródek—Dobrowola — odcinek Narwi na wschód od miasta Narew.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego, która ściga nieprzyjaciela przez Puszczę Białowieską, zbliza się prawem skrzydłem do Szereszowa.

Wśród walk z tylnemi strażami zostali Moskale zepchnięci aż do linii **Poddubno** (przy gościńcu do Prużany) **Kobryń**.

Nasze wojska związkowe, kroczące naprzód od południa przez kraj bagnisty, przepędziły nieprzyjaciela tuż w pobliżu Kobrynia.

Z barbarzyństwem, które wojska nasze i naród nasz musi przejąć głęboką odrazą, Moskale dla zamaskowania swoich pozycyi spędzili przeciw naszym atakom tysiące swoich własnych rodaków, między nimi kobiety i dzieci, co musiało pociągnąć za sobą pewną ilość ofiar.

Wojska sprzymierzone odrzuciły pobitego wczoraj wroga **poza linię: Pomorzany—Koniuchy ·Kozowa i poza odcinek Koropca.**

Zarząd niemiecki w Polsce.

POZNAŃ 29 sierpnia (T B. K.) „Posener Tageblatt“ donosi:

Generalnym gubernatorem terytoryum, zajętego na wschodzie, a znajdującego się pod zarządem niemieckim, został zamianowany jenerał Beseler, zaś szefem jego sztabu jenerał Esch. Dotychczasowy zarząd cywilny Polski po lewym brzegu Wisły został przeniesiony z Kalisza do Warszawy, skąd będzie zarządzał całą Polską, okupowaną przez Niemcy. Dotychczasowy prezydent okręgowy został mianowany szefem administracyi przy generalnym gubernatorze.

„Czerta osiedłosti“ żydów zniesiona.

KOPENHAGA 29 sierpnia (T. B. K.). „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Rada ministrów postanowiła wczoraj, że **żydzi mogą zamieszkiwać i nabywać posiadłości w całej Rosyi z wyjątkiem Petersburga, Moskwy i kilku innych miejsc,** jak: Turkiestan i okręg kozacki nad Donem.

Echa Zagłębia:

Tonący brzytwy się chwyta.

W swoim czasie pisaliśmy w „Gazecie Polskiej“ o ciężkich warunkach życiowych robotników kopalnianych, pisaliśmy, że fakt ten jest następstwem toczącej się wojny, a więc przejściowym.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że życie robotnika zagłębiowskiego jest nad wyraz ciężkie, ale jest to zjawisko, nie tylko u nas spotykane. — Widzimy, że w innych miastach Królestwa jest stokroć gorzej, robotnik znajduje się w warunkach daleko więcej opłakanych. — Nawet zagranicą, tam, gdzie nie przeszła zawierucha wojenna, w całej masie przedsiębiorstw jest zupełny zastój, a drożyzna produktów jest daleko znaczniejsza niż u nas.

Wskazujemy na to ogólne zjawisko nie dlatego, abyśmy mieli w ten sposób pocieszać i usprawiedliwiać nędzę naszych robotników, ale chcemy jedynie wskazać na ten stan jako na zjawisko ogólne, tkwiące przyczynami głęboko w wypadkach, jakie zachodzą w całej Europie.

Każdy z nas zdaje sobie z tego sprawę, że nawet w tych ciężkich i nad wyraz trudnych warunkach można w wielu wypadkach poprawić stosunki życiowe robotników. Ale trzeba w tych wypadkach nie zapominać, że są to warunki nienormalne, że cały aparat życia gospodarczo-społecznego nie może we wszystkich swoich przejawach funkcyonować tak, jak to było w czasach przedwojennych.

Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby robotnicy sformułowali swoje żądania w granicach możliwych do przeprowadzenia i przedłożyli władzom, zarządzającym tutejszym okręgiem, żądania te, w tych możliwych granicach, byłyby urzeczywistnione.

Od dłuższego już czasu słyszeliśmy narzekania robotników na biedę i nędzę. Słyszał to każdy, kto stykał się z szerszemi warstwami robotniczemi, a — jak nas informowano — na niektórych kopalniach, z polecenia wojskowych inspektorów kopalnianych, poprawiono zarobki robotników — przywrócono premię, zwolniono od opłaty mieszkań na czas wojny, wreszcie przy niektórych rodzajach robót poprawiono, wprawdzie niewiele, ale cokolwiek zarobki.

Oczywista, że te małoznaczne zmiany nie wydźwignęły robotników z nędzy, że w tym kierunku należy działać w dalszym ciągu.

Zarobki robotnika dzisiejsze nie są oni na jotę większe od tych, jakie były przed wojną, gdy natomiast produkty spożywcze podskoczyły o 100 proc. i wyżej. Wobec takiego stanu rzeczy robotnik musi poniekąd głodować. Nic więc dziwnego, że robotnicy często rozmyślali po kopalniach, jak poprawić swoją dolę, ale instynktownie wyczuwając ciężką sytuacyę, nie kwapili się ze zbyt gwałtownem wystąpieniem.

Lecz w tym wypadku zastąpili ich

nieproszeni obrońcy i nie informując się u ogółu robotników, wystąpili w imieniu tychże robotników z całą litanią żądań, nawet takich, które w większości kopalń już są oddawna zaprowadzone. Inne żądania są tak sformułowane, że na pierwszy rzut oka zdradzają zupełną nieznajomość stosunków przemysłowych, a zarazem nieoryentowanie się w obecnej sytuacyi.

Oczywista nic nie mielibyśmy przeciwko układaniu tego rodzaju nierozumnych memoryałów, gdyby one miały tylko zademonstrować ciasnotę umysłową przedstawicieli oryentacyi organicznego wcielenia, ale nie możemy być obojętnymi, skoro tego rodzaju bezmyślne eksperymenty mają się dokonywać na organiźmie głodnego robotnika.

Ci panowie w ten sposób chcą zyskać na popularności. Bankructwo ich oryentacyi ogólno-rosyjskiej rzuca ich na nowe niebezpieczne drogi. Lata całe uzależniali Królestwo od Rosyi, zabijali każdą myśl samodzielną, robotnikowi polskiemu kazali szukać lepszej doli da siebie od dobroczynnej Rosyi, sami szukali natchnienia i wskazówek od rosyjskich „ortodoksów“, a dzisiaj, kiedy zostali odcięci od pnia żywota swojego, nie są w stanie zdobyć się na rozumną myśl i rozważny krok nawet w tak prostych rzeczach, jak w stawianiu żądań w czasach wojennych.

Jedna niedorzeczność pociąga za sobą następstwa. Komitet robotniczy przy radzie gminnej został przez władze rozwiązany. Wiemy, że tego rodzaju Komitet mógłby oddawać klasie robotniczej nieocenione usługi. Komitet taki miałby dwa zadania do spełnienia:—jedno to biuro pośrednictwa pracy i wewnętrzne sprawy fabryczne, powtóre objąć referat spraw robotniczych wobec władz miejscowych.

Komitet istniejący nie rozumiał swojego zadania, przedewszystkiem nie starał się być istotnym przedstawicielem całej klasy robotniczej, stał się poniekąd ekspozyturą pewnej grupy i wskutek tego działalność jego ostatnimi czasy prawie zamarła. O ile więc uznajemy pożyteczność tego rodzaju instytucyi, na zdrowych podstawach stworzonej, o tyle stwierdzić musimy zupełnie bezstronnie, że rozwiązany Komitet nie przedstawiał dla robotników żadnej istotnej wartości.

Jesteśmy przekonani, że robotnicy znajdą z tego błędnego koła rozumne wyjście, że, rozejrzawszy się w narzuconych sobie żądaniach, przyjdą sami do wniosku, iż należy sformułować takie żądania, jakie będą możliwe do urzeczywistnienia. A te żądania dadzą się sprowadzić do trzech, czterech punktów. W ten też sposób znajdą z jednej strony możność do poprawienia w dalszym ciągu swoich zarobków, z drugiej strony zachowają się jak Polacy, którzy rozumieją, że każdy dobry syn Ojczyzny pilniej musi baczyć na dobro ogólne, niż na przywidzenia jednostkowe. Rozumieją to Francuzi, Anglicy, Niemcy i Moskale — mamyż mieć mniej od nich miłości swojego narodu?

K. Jarski.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Na Czerwony krzyż polski. Towarzystwo na kręgielni w Ząbkowicach złożyło w Administracyi naszego pisma — 5 koron.

Konkurs na obraz patryotyczny. Nieznany ofiarodawca złożył 1000 rubli w warszawskiem Towarzystwie Sztuk Pięknych, przeznaczając je na obraz „Polska“. Dwaj członkowie komitetu ufundowali dwie dalsze nagrody, Towarzystwo samo trzecią, czwartą i piątą. Konkurs otwarty dla wszystkich artystów polskich, technika i rozmiary dowolne. Nagrody: 1.000, 500, 250, 150, 100 rubli. Dzieła już wystawiane — wykluczone. Termin: 1 marzec 1916. Dzieła mają być nadsyłane imiennie, z ceną i przeznaczeniem na konkurs, do Towarzystwa.

Polacy organizatorami konnicy włoskiej. „Dziennik Kijowski“ w dłuższym artykule podaje nieznaną zupełnie wiadomość, że na rozwój kawaleryi włoskiej wywarli znaczny wpływ dwaj nasi rodacy. Pierwszy z nich, Władysław hr. Poniński, pochodzący z Wołynia, wstąpił jako pułkownik w r. 1851 do armii sardyńskiej, w której podówczas służyło wielu oficerów polskich. Poniński, oficer wybitnych zdolności, awansowany niebawem na generała, dowodzi dywizyą w Padwie i pierwszy rozpoczął reformę kawaleryi włoskiej. Ukończył reformę tę — ciekawym zbiegiem okoliczności — drugi rodak nasz, wielkopolanin, Gustaw hr. Jaraczewski, który dosłużył się stopnia generała - adjutanta króla Humberta. W roku 1889 ogłosił pracę p. t. „Taktyka kawaleryi“, nagrodzoną przez ministerstwo wojny. Gen. Jaraczewski mimo wielu lat, spędzonych na obczyźnie, nie utracił kontaktu z krajem, który często odwiedzał. Po raz ostatni bawił w Polsce w roku 1908.

Ważne uchwały Reichstagu. Reichstag w dalszym ciągu dyskusyi nad zarządzeniami gospodarczemi na czas wojny przyjął rezolucyę w sprawie utworzenia przy współudziale posłów reichstagu centrali dla zaopatrywania środkami żywności. Centrala ma mieć prawo konfiskaty środków żywności i wywłaszczenia, by oddać środki żywności związkom komunalnym.

Dalej przeciw głosom prawicy i części narodowo-liberalnych przyjęto rezolucye, domagające się natychmiastowej rewizyi ordynacyi żołdu wojennego, jakoteż w sprawie jaknajszybszego przedłożenia projektu ustawy o żołdach wojennych, mimo że sekretarz skarbu i zastępca ministra wojny oświadczyli, że rewizya w czasie wojny jest niemożliwą. Następne posiedzenie dzisiaj.

Piecza wojenna w Berlinie. Rodziny powołanych do szeregów obywateli niemieckich otrzymują wsparcie od państwa w następującej wysokości: żona miesięcznie najmniej 12 marek i oprócz tego każde dziecko, nie mające 15-u lat, oraz inne osoby z rodziny, nie mające utrzymania, po 6 marek miesięcznie. Wsparć ponad tę kwotę mogą udzielać gminy lub powiaty. Jakoż berlińska rada miejska uchwaliła do wsparcia państwowego dodawać drugie tyle z funduszów swoich. Prócz tego miasto daje zapomogi na opłacenie komornego od 5 do 18 marek miesięcznie. Miasto wypłaca komorne wprost gospodarzowi, pod warunkiem jednak, że zrzeknie się części dotychczas pobieranego komornego. W pierwszym miesiącu wojny liczba rodzin w Berlinie, otrzymujących wsparcia, wynosiła 62,980, w lutym b. r. — 90,074. Ogółem suma wsparć dla rodzin żołnierzy wynosiła w Berlinie od początku wojny do lutego b. r. 20 milionów marek, nie licząc miejskich funduszów dobroczynnych, uzbieranych z ofiar dobrowolnych.

Pozatem rada miejska zaprowadziła, przy współdziałaniu krajowego, urzędu ubezpieczenia oraz związków zawodowych — ubezpieczenie bezrobotnych. Do końca lutego b. r. wypłacono z funduszów miejskich bezrobotnym 2 i pół miliona marek. Zresztą okazało się, że bezrobocie nie przybrało tak wielkich rozmiarów, jak przypuszczano. Znaczne było tylko w początkach wojny.

Dalej Berlin daje bezpłatne obiady niezamożnej dziatwie szkolnej. Dotychczas wydano na to od początku wojny 350 tys. marek. Oprócz tego na wyżywienie dorosłych rada miejska ofiarowuje znaczne sumy Czerwonemu Krzyżowi (miesięcznie 12 tys. marek) i „Narodowej Służbie Niewiast“ (jednorazowo pół mil. marek i tygodniowo po 15 tys. marek).

Rada miejska zajmuje się również dostarczaniem prowiantów. Od początku wojny do 8-go marca gmina berlińska zakupiła prowiantów za 17 i ćwierć mil. marek. Między innemi zakupiła 50 tys. świń.

W „Wojennem Towarzystwie Zbiorowem“, powołanem do życia w celu zabezpieczenia zapasów zboża dla ludności, Berlin uczestniczy w ten sposób, że rada miejska wniosła tam 4 mil. marek.

Nastrój we Francyi. Czytamy w „Fremdenblatt“ z 28 sierpnia: W tych dniach 4 studentów polskich przybyło z Francyi do Wiednia, ażeby wstąpić do Legionów polskich. Opowiadają oni, że Francuzi, nawet bardzo patryotycznie usposobieni, nie myślą już zgoła o „zniszczeniu militarnego kolosa niemieckiego“, lecz cała ich tęsknota skupia się w pragnieniu rychłego końca strasznej wojny. Ekonomiczna ruina kraju zajmuje wszystkie umysły. Fabryki nie idą, handel wewnętrzny zmniejszony, zewnętrzny ustał zupełnie. Francya nie wywozi nic, wwozi bardzo mało, gdyż chce za wszelką cenę utrzymać pieniądze w kraju. Jeżeli przy podróżnym na granicy clowej znajdą sztukę złota, płaci za to 150 fr. kary. W obiegu widzi się nieco srebra, przeważnie zaś nikiel. Miedź jest przeważnie zastąpiona bonami. Każde miasto francuskie ma swoje bony. Ceny artykułów spożywczych są niepomiernie wysokie. Mięso końskie stało się wykwintnym artykułem. Opieka nad niezamożnymi jest źle zorganizowana.

Jeńcy Francuzi w domach chłopów niemieckich. W wioskach na zachodzie Niemiec chłopi niemieccy zatrudniają przy pracy jeńców francuskich. Jak do nich odnoszą się chłopi niemieccy, o tem świadczyć może zdarzenie, opisane w „Gazecie frankfurckiej“.

W izbie chłopskiej siedzi gospodarz z rodziną oraz „swym“ jeńcem przy obiedzie. Wtem wchodzi do izby znajomy gospodarstwa, na którym widok Francuza wywołuje pewne chwilowe zmieszanie; — obecni nie przerywają jednak obiadu i dalej w milczeniu siedzą, nie zdradzając żadnego zaniepokojenia lub zniecierpliwienia, na widok znajomego, który może ważne wieści przynosi o synach gospodarza, walczących w rowach strzeleckich.

Po obiedzie wychodzą domownicy, i z nimi Francuz, celem przygotowania pracy na czas popołudniowy. Wówczas dopiero wyjaśnia się zagadka milczenia, które zapanowało w izbie z chwilą wejścia obcego. Na zapytanie tego ostatniego, tłumaczy się gospodarz: „Przy stole, gdy jesteśmy z Francuzem, nie rozmawiamy ze sobą wcale, żeby Francuz nie myślał, że mówimy coś na niego“.

Delikatność uczuć, nie często w salonach spotykana.

Brześć litewski spalony przez Moskali. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że Brześć Litewski został przez Moskali spalony. W chwili zdobywania, niewielu tylko cywilnych mieszkańców znajdowało się w jego wnętrzu. Zdobycz wojenna, zrobiona w Brześciu, n i e z o s t a ł a j e s z c z e u s t a l o n a.

Sekretarz jeneralny banku austro-węgierskiego v. Schmid wyjechał w zapowiedzianą podróż na teren okupacyi austryackiej.

Zakaz ekshumowania i przewozu zwłok. C. i k. Najwyższa Komenda etapowa ze względów sanitarnych zakazała na przeciąg sierpnia i września 1915 na całym terenie operacyjnym i etapowym ekshumowania i przewozu zwłok osób padłych na polu walki i zmarłych z chorób i zranień. Tylko te ekshumacye i przewozy zwłok, na które już przedtem udzielono pozwolenia, mogą być dokonane. Wskutek tego odnośne podania wpływające do Komend wojskowych — aż do dalszego zarządzenia—będą załatwianie odmownie.

Wielka pożyczka koalicyi w Ameryce. „Neue Fr. Presse donosi: Na konferencyi angielskiego i francuskiego ministra skarbu w Boulogne postanowiono czynić starania o zaciągnięcie w Ameryce pożyczki w wysokości 3 miliardów franków dla Francyi i Anglii, wysokości 2 i pół miliarda fr. dla Rosyi i 1 miliarda fr. dla Włoch. Pożyczka koalicyi w Ameryce wynosiłaby zatem razem 5 i pół. miliarda franków.

400-lecie czeskiej gazety. Czeskie pisma donoszą, że w połowie sierpnia b. r. upływa dokładnie 400 lat od czasu, kiedy (w r. 1515) praski drukarz Mikołaj Koniacz z Hodistkowa wydał p. tyt.. „Zjazd trzech cesarzy“, pierwszą gazetę czeską.

Także jubileusz. W zupełnej ciszy obchodzi w tym roku swój jubileusz: szary, skromny ołówek. W roku 1664 odkryte zostały w Borrowdale w Kumberlandyi pokłady grafitowe, z których poczęto fabrykować środek do pisania. Piłowano grafit w podłużne kawałki i sprzedawano a popyt był tak wielki, że bano się wyczerpania pokładów grafitu.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 28 sierpnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Dnia 25 sierpnia, nieprzyjaciel utrzymywał na frontach Anaforta, Ari Burnu i Seddil Bahr to gwałtowny, to słabszy ogień działowy, przyczem rozrzucał mnóstwo amunicyi.

W nocy z 24 na 25 sierpnia na froncie Seddil Bahr utrzymywał nieprzyjaciel ogień aż do samego rana. O tejże porze próbował ataku na nasze lewe skrzydło. Jego dość słabe siły zostały zniszczone.

Na innych frontach żadnej zmiany.

Obawa rewolucyi w Petersburgu.

NEW-YORK 27 sierpnia. Zastępca Biura Wolffa donosi:

Wicekonsul amerykański w Rostowie, który przybył tutaj na parowcu „Hellig Olaf“, opowiada, że liczne, dobrze poinformowane osoby w Petersburgu **boją się bardziej rewolucyi niż dalszego pochodu Niemców.** Przed kilku tygodniami rozlepiono afisze w Petersburgu, które w płomiennych wyrazach wzywały do rewolucyi.

Moskale uciekają na łeb na szyję.

WIEDEŃ 28 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Powodzenie sprzymierzonych od Olity po gościniec: Kowel—Kobryń, jak zwłaszcza pochód sprzymierzonych na Kobryń zmusiły Moskali do gwałtownego przyspieszenia odwrotu na Mińsk. Na torze kolejowym i po obu stronach gościńca i linii kolejowych, prowadzących **do Smoleńska i Moskwy** odwrót odbywa się z wielkim nakładem sił, ażeby uniknąć na czas oskrzydlenia sprzymierzonych.

Cel odwrotu rosyjskiego.

LONDYN 27 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Petersburga: Półurzędowa wiadomość pisze:

Nadszedł czas dla naszych armii, aby wybrać właściwą pozycyę do zatrzymania się, gdzieby pułki można znowu uzupełnić, zapasy nagromadzić i zacząć rozstrzygająca ofenzywę (Tylko tyle? P. R.).

Na Petersburg czy na Moskwę?

BERLIN 28 sierpnia. Donoszą tu z Kopenhagi: „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Panują tu różne poglądy na marsz Niemców ku zatoce ryskiej. Ludność sądzi ogólnie, że jest to marsz na Petersburg. Koła wojskowe natomiast mówią: W Niemczech wiedzą zbyt dobrze, że moralny wpływ na lud rosyjski przez zajęcie Petersburga nie może być przecenianym. Raczej lękać się należy, że główny atak armii niemieckiej i austro-węgierskiej kieruje się ku Moskwie. Nie można tu pomijać względu, że spichlerze w tych stronach Rosyi mogłyby zaprowiantować na długo armie centralne.

Wojna włosko-turecka.

BUDAPESZT 28-go sierpnia. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: „Independence Roumaine“ publikuje depeszę prywatną z Aten, według której Włosi wsadzili na okręty znaczne siły, które mają rozpocząć atak na Smyrnę.

Amerykański sekretarz stanu przeciw Rooseveltowi.

WASZYNGTON 27 sierpnia. Sekretarz stanu wysłał depeszę do jenerała Wooda, w której daje wyraz ubolewaniu, że w obozie wojennym Plattsburg Roosevelt wygłosił mowę podburzającą, że wystąpił tam przeciw Wilsonowi i rzucał się na Niemcy. Sekretarz stanu rozporządził, ażeby nic podobnego nie nastąpiło w żadnym innym obozie wojskowym.

Ameryka północna boi się szpiegów.

BERLIN 28 sierpnia. B. Reutera donosi: W Waszyngtonie uwięziono rezerwistę niemieckiego Koepscha, przy którym znaleziono wiele fotografii fortów amerykańskich. Uwięzienie Koepscha nastąpiło wskutek doniesienia o rozgałęzionej niemieckiej sieci szpiegowskiej w Ameryce.

Wojna na morzu.

LONDYN 27 sierpnia. „Lloyds“ donosi o zatopieniu szwedzkiego parowca „Dist“ i angielskiego „Palmgron“.

W tygodniu po 25 b. m. według komunikatu urzędowego zatopili Niemcy 19 okrętów handlowych, gdy w tymże czasie 1369 okrętów wpłynęło do portów lub wypłynęło.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.